

Korfu — wyspa 300 kościołów i kaplic budzi powszechne zainteresowanie

Po zajęciu Albanii przez Włochów powszechne zainteresowanie budzi wyspa Korfu, położona u brzegów Albanii i Grecji, u wejścia z Morza Jońskiego do Morza Adriatyckiego. Od brzegów Albanii dzieli wyspę wąski kanał Korfu. Wejście z Morza Jońskiego do Adriatyckiego nazywa się kanałem Otranto. Po nowo-grecku Korfu nazywa się Kerkira. — Rzymianie nazywali Corcyra.

Kształtem przypomina wyspa maczugę węższą na południu, szerszą od północy. Wyspa jest

nie wielka, liczy 633 km. kw. z 101.742 mieszkańcami. Na jeden km. kw. wypada 164 mieszkańców.

Wyspa zamieszkała jest głównie przez Greków. Poza Grekami zamieszkują wyspę Włosi w ilości około 2.000 oraz żydzi prawie w tej samej liczbie.

Północna część wyspy jest górzysta. Największy szczyt Pantokrator osiąga 906 metrów, południowa i środkowa część jest pagórkowata. Trzęsienia ziemi są bardzo rzadkie i słabe. Korfu ma

ciepłą, obfitą w deszcze zimę i gorące, suche lato. Temperatura w styczniu osiąga 10 st. ciepła, w czerwcu do 26 st.

Wyspę przepływają dwie małe rzeczki. Poza tym znajduje się bardzo wiele źródeł. Lasów nie ma wcale. Bogate natomiast są gaje oliwne, pokrywające prawie połowę wyspy, liczące około dziesięć milionów drzew. Świat zwierząt jest bardzo ubogi w gatunki zwierząt, hodowla bydła minimalna.

Rolnictwo w zastoju. Głównie zbiera się pszenicę i kukurydzę, następnie kartofle. Nawet rybołówstwo znajduje się w dużym zastoju. Ongis niezwykle intensywnie pracujące saliny, ostatnio nie są należycie eksploatowane. Przemysł ubogi, pracują zaledwie dwie papiernie i jedna rafineria olejów.

Korfu ma doskonale rozbudowaną sieć dróg kołowych, co zawdzięcza Anglikom. Głównym miastem wyspy jest tej samej nazwy miejscowość Korfu, leżąca w środkowej części wschodniego brzegu wyspy u podnóża gór. Mieszkańcy, przeważnie Grecy, dużo żydów. Uliczki ciasne i ciemne, domy budowane na wzór weneckich.

Korfu słynie z tego, że posiada około 300 greckich kościołów i kaplic. Wyróżnia się katedra grecka i rzymsko-katolicka, dawny pałac królewski — obecne muzeum. Handel jest bardzo ożywiony, głównie eksport oliwy. Na południowy zachód na wzgórzu Gasturi stoi willa Achilleon, ongiś własność austriackiej cesarzowej Elżbiety, w latach 1907 — 1914 niemieckiego cesarza Wilhelma III. Obecnie stanowi własność rządu greckiego.

Korfu posiada dobry port, do którego zawijają statki z Aleksandrii, Tryjestu, Konstantynopola, Grecji, Włoch i Anglii.

Z teatru o teatrze

Filozofia śmiechu

TEATR ATENEUM: Beaumarchais: „Cyrylik Sewilski”, komedia w 4-ach aktach.

Jeżeli świat nie przetrwa trzech tygodni — jak to wrota różne ponure osobniki — to, kto wie, może istotnie najstuszniej jest śmiać się. Złazcza, że Figaro tak nieodparcie narzuca nam swoją filozofię śmiechu. Naprawdę jest to raczej jakaś profilaktyka śmiechu, którą Figaro stosuje po to, aby zachować swą równowagę psychiczną, aby ustrzec się od kalectwa smutku. Figaro drwi z siebie i ze świata, śmiechem wita klęski i sukcesy, a nas namawia, abyśmy szli w jego ślady i śmieli się — choćby przepaść rozszerzała się pod naszymi stopami.

Beztroska piosenka i dźwięk gitary, humor i wino, a nade wszystko miłość — oto jaka powinna być treść naszych dni. Wpleceni w wesoły korowód, tańczymy i śpiewamy — a świat może się nawet walić wokół nas.

Ale jednak ta beztroska „filozofia śmiechu” nosi w sobie pierwiastki sarkazmu, a nawet przenika ją leciutki powiew rewolucyjnych podmuchów. Niedostępalne prawie w „Cyryliku”, odczuć się dadzą wyraźniej w późniejszej sztuce Beaumarchais, w „Weselu Figara”. I pamiętać trzeba, że „Cyrylik Sewilski” powstał na tle osobiwej epoki w dziejach Francji, kiedy atmosfera przesyty, wyrafinowania i znużenia życiem, wstrząsana pomrukami nadciągającej burzy, jednak nie odbierała ludziom lekkomyślnej beztroski. „Cyrylik Sewilski” powstał wszak niemal w przededniu Wielkiej Rewolucji.

Jednak te historiograficzne marginesy nie przeszkadzają nam bynajmniej w bezpośredniej reakcji na przejawy dynamicznego komicizmu „Cyrylika”. Złazcza, iż przedstawienie tej komedii w teatrze Ateneum opracowano właśnie

w kierunku uwydatnienia owej „filozofii śmiechu”. P. St. Perzanowska jest reżyserką wybitną, to też przygotowała widowisko pod każdym względem świetnie. Tempo przedstawienia jest należycie szybkie, a mimo tego wszystkie szczegóły opracowane znakomicie. Ilustracja muzyczna bez zarzutu. Mariusz Maszyński jest niewątpliwie je-

jest klasą sam dla siebie. P. Maria Nobisówna posiada wiele wdzięku, jest urodziwa, ładnie śpiewa, umie naturalnie wyrażać swe uczucia — słowem rola Rozyny odpowiada jej całkowicie. Bardzo sympatycznie zaprezentował się Zbigniew Rakowiecki. Trzeba mu życzyć dalszych sukcesów, które napewno przy swoich możliwościach, osią-



H. Nobisówna, Jaracz i Z. Rakowiecki.

dynamem dziś u nas artystą, który rolę Figara potrafi zagrać z takim temperamentem i brawurą. Działając on na atmosferę sceny jak nabój dynamitu, z tą tylko różnicą, że nie burzy harmonii całości. Wspaniale grał rolę don Basilia Zygmunt Chmielewski. Niezwykłe wrażenie wywoływał już samym swym pojawieniem się. Wyglądał jak potężna skała, niewzruszonej, spokojnej tępoty ludzkiej. Zasłużył też sobie w pełni na owacje, jakimi darzy go publiczność. Stefan Jaracz objął rolę Bartola. Tu nie potrzeba nie dodawać, ponieważ Jaracz

gnie łatwo. Staranność wykonania reżyserskiego widać było w opracowaniu nawet drobnych ról. Dwie z nich zwłaszcza zwracały uwagę w wykonaniu Kalinowicza (Miklos). Spokojne i celowe dekoracje skomponował Władysław Wilczak. Praca reżysera, artystów, dekoratora i muzyków, szarmonizowane ze sobą należycie, tworzą całość przyjemną — jak zawsze zresztą w Ateneum.

Stanisław Grzelecki

Kauczuk syntetyczny ker wchodzi na rynek

Już od roku pracuje w Debicy fabryka kauczuku syntetycznego nazwanego kerem. Jego produkcja jest oparta na wynalazku polskim i przewyższa pod względem jakości i ceny niemiecki kauczuk syntetyczny: bumę. Produkcja w Debicy jest już zaawansowana tak daleko, że polski przemysł gumowy już stosuje ker. Wśród licznych wyrobów gumowych, ker znajduje zastosowanie w produkcji opon. Pierwsze opony polskie oparte na ke-

rze, zamiast na oryginalnym kauczuku, zobaczymy na tegorocznych Targach Poznańskich. Ponieważ przemysł gumowy w Polsce rozwija się z roku na rok, przeto dla zbytu keru na rynku wewnętrznym istnieją poważne możliwości. Ze względu zaś na wysoką jakość i względnie tanie polskiego kauczuku syntetycznego niewątpliwie otworzą się dla niego rynki zbytu również zagranicą.

Kronika kulturalna

PRACE W BAZYLICE WILEŃSKIEJ

Prace kamieniarskie w bazylice wileńskiej przy grobach królewskich Aleksandra Jagiellończyka, Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny i serca Władysława IV zostały zakończone.

W najbliższym czasie rozpoczęte zostaną roboty tynkarskie, po czym nastąpi złożenie prochów królew-

skich w krypcie grobowca, na razie w dotychczasowych trumnach.

PORANEK LITERACKI W REDUCIE

W Instytucie Reduty (ul. Kopernika 36/40) dnia 16 kwietnia b. r., o godz. 12-cj w południe, odbędzie się poranek literacki „Wanda” C. K. Norwida, w opracowaniu: recytacji, chórów i muzyki Janiny Górskiej oraz instrumentacji muzycznej St. Nawrockiego.

Udział biorą: Tadeusz Białoszczyński, Irena Szymańska, Romuald Orlicz oraz zespół uczniów Instytutu Reduty.

SUKCES SPIEWAKA POLSKIEGO GO W ZAGRZEBIU

W Operze Zagrzebskiej występował gościnnie w „Carmen” znany artysta operowy p. Stanisław Drabik. Doskonale glos artysty, który partię swą śpiewał po polsku, spotkał się z dużym uznaniem obecnych, darzących go rżęstynymi oklaskami i kwiatami. W związku z występami p. Drabika dzienniki przypominają więzy kulturalne między Polską i Jugosławią, podkreślając potrzebę ich zacieśnienia i pogłębienia.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO LITWINÓW W POLSCE

Litewskie Towarzystwo Sztuki i Literatury w Wilnie organizowało cykl przedstawień teatralnych sztuki „Leżnake” w różnych miejscowościach pow. święciańskiego.

W Wilnie ukazał się już trzeci numer kulturalnego miesięcznika litewskiego p. n. „Litewszkas Baras” („Litewska Placówka”).

NOWA INSTYTUCJA NAUKOWA W RUMUNII

W Bukareszcie utworzona została akademia nauk prawno-politycznych. Prezesem akademii został mianowany radca królewski G. Mironescu.

ZGON WYBITNYCH PISARZY WŁOSKICH

W Rzymie zmarł słynny pisarz Alfred Pancini, członek Akademii Włoskiej, w wieku lat 76. Był on autorem wielu powieści i nowel, tłumaczonych na szereg języków obcych, oraz słownika nowoczesnego języka włoskiego. W Mediolanie zmarł znany powieściopisarz włoski Guido de Verona, w wieku lat 58.

Inauguracyjny koncert Festiwalu na falach radiowych

Ważne wydarzenie w świecie muzycznym Polski, jakim jest Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej nie pozostaje bez echa na antenie radiowej.

Polskie Radio transmituje kilka koncertów tej wielkiej imprezy artystycznej.

Dnia 14 kwietnia nadany zostanie dla słuchaczy inauguracyjny koncert Festiwalu z Filharmonii Warszawskiej

o godz. 20.05 w programie Warszawy II i o godz. 21.20 na fali ogólnopolskiej.

W programie wykonane zostaną utwory nieznane — w wielu wypadkach nawet nazwiska kompozytorów będą zupełnie obce dla radiosłuchaczy. Jak bowiem wiadomo jednym z celów Festiwalu Międzynarodowego Twa Muzyki Współczesnej jest propagowanie utworów młodych, wybitnych talentów.

Przed wielkim festiwalem muzycznym W piątek koncert inauguracyjny

Przygotowania strony artystycznej 17-go Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej są w pełnym toku. Orkiestry Polskiego Radia i Filharmonii Warszawskiej odbywają pilnie próby wszystkich utworów kompozytorów 19 narodowości, które zabrzmią wkrótce na estradach koncertowych Warszawy i Krakowa.

W miarę zbliżania się terminu inauguracji świata muzycznego, wzrasta też zainteresowanie sfer muzycznych, a każda poczta przynosi nowe zastępy zgłoszeń z kraju i zagranicy.

Wśród licznych dotychczas zgłoszonych gości zagranicznych, figurują m. in.: Edward Dent, prof. uniwersytetu z Cambridge i prezes honorowy Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, kompozytor Darnton, kompozytorka E. Lutyens i kwartet Strattona z Anglii, kompozytor Rivier i pianistka Marcelle Meyer z Francji, kompozytor Dallapiccola i śpiewaczka Vivante z Italii, kompozytor holenderscy de Roos i Ketting, muzycy jugosłowiańscy Oster, Zebre i Ristic, kompozytor japoński Kojiro Kabune, litewski kompozytor Bacevicius, dyrygent szwajcarski Sacher, kompozytorzy i krytycy węgierscy Jemnitz i Vaszty oraz kompozytor belgijski André Souris.

Inauguracyjny koncert Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej odbędzie się w piątek, dnia 14 b. m., o godz. 20-tej w sali Filharmonii Warszawskiej. Udział biorą m. in.: skrzypaczka S. Sutersapin (Zurych), dyrygent J. Bojanowski (Chicago), T. Chapple (Londyn), K. Hardulak (Wilno), A. Souris (Bruksela), T. Wilczak (Warszawa), i orkiestra Filharmonii Warszawskiej.

W programie dzieła I. Vallsa (Hiszpania), Ch. Darntona (Anglia), H. Poota (Belgia), S. Osterca (Jugosławia), W. Vogla (Rosja emigr.) i J. Rivier (Francja).

L. H. Morstin za „Obronę Ksantypy” otrzymał nagrodę literacką

Jury tegorocznej nagrody im. Leona Reynela w osobach pp. Jana Lorentowicza, Mieczysława Fijałkowskiego, Zygmunta Kaweckiego, Juliusza Osterwy, Wincetego Rapackiego, Aleksandra Zelwerowicza i Wacława Grubińskiego, który obradom przewodniczył, przyznało nagrodę p. L. H. Morstinowi za trzyaktową komedię pt. „Obrona Ksantypy”.

W teatrach warszawskich wystawiono w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy osiem nowych sztuk polskich, z których utwor p.

Bunscha pt. „Haneczka i duchy” nie mógł być brany pod uwagę, ponieważ wystawiono go zbyt późno i jury postanowiło go przekazać konkursowi przyszłorocznemu, a komedię pt. „Jastrząb wśród gołębi”, autor J. A. Hertz listownie wycofał z obrad jury.

Rozpatrywano sześć utworów: „Maskaradę” J. Iwaszkiewicza, „Głębie na Zimnej” Ryłskiego, „Temperamenty” Cwojdzńskiego, „Żywy ładunek” Winawera, „Dziwczyną z lasu”, Szaniawskiego, „Obronę Ksantypy” Morstina.

OLE STEFANI

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

— Pan zwirował, Sid! Co pan wyprawia? W tej chwili zatrzymać maszynę!

Pani Gregory zabrakło słów. Patrzyła w oszłomieniu na nieruchomą postać pochyloną nad kierownicą.

Szofer nie odrywał uważnych oczu od szosy, po której mknął z najwyższą szybkością, jaką mógł rozwinąć samochód.

Minęło parę minut, zanim pani Gregory odzyskała mowę.

— Stwierdzam, że pan mi odmawia posłuszeństwa!

Nie wywarło to żadnego wrażenia.

— Pan jest gbur! Ale ja się nie pozwolę tyranożyć! Następstwa takiego zachowania się będą bardzo przykre. Oświadczam, że pan jest wydany ze służby!

Szofer ciągle siedział nieruchomo.

3)

Mignął szereg domków weekendowych. Samochód wleciał na pagórek.

Pani Gregory rozchyliła nieco futro. Jej piękna, starannie przypudrowana twarz płonęła gniewem.

— Jeszcze nigdy w życiu... — zaczęła i urwała zmieszana.

Znow nie otrzymała odpowiedzi.

Uczuła nagle, że ją ogarnia stopniowo przerażenie. Nie zmieniając szybkości wóz wziął ostry zakręt, za którym ukazał się niski szary budynek.

Sid zachowywał się, jak gdyby pani Gregory w ogóle nie było: zahamował gwałtownie i nie troszcząc się o swoją panią, otworzył drzwiczki, wyskoczył z wozu i po kilku kamiennych stopniach, spływających obficie wodą, wbiegł do przedsionka budynku, na którym widniał szyld: „Gospoda”.

— Co to ma znaczyć? Dlaczego pan tu staje? Dokąd pan leci?

Ale szofer już znikł.

Padał deszcz. Nikt się nie zjawiał. Piękna pani Gregory była w najwyższym stopniu zdumiona i przestraszona. Po minucie, która jej się wydała wiecznością, uchyliła drzwiczek drżącą ręką, uniosła nieco suknię razem z futrem i skacząc przez kałuże, równie szybko pobięła do gospody.

Dostrzegła szofera za ladą przy telefonie. Jego czapka leżała na podłodze. Trzymał w dłoni słuchawkę, a obok stał jakiś mężczyzna w brązowym

swetrze bez kołnierzyka. Prawdopodobnie gospodarz.

W momencie, gdy pani Gregory weszła, zapytał właśnie szofera wyraźnie podnieconym głosem:

— No, co? Jest połączenie?

— O, Sid!... — jęknęła piękna pani.

— Hallo! Czy tam kto jest?! — wrzeszczał szofer.

— Sid... co się stało?... O, Boże! Co pan wyprawia?

— Tak... Reading?... Z kim mówię?... Więzienie?... Hallo! Czy to więzienie Reading?... Więc słuchaj pan! Mówię z gospody za przejazdem kolejowym. Jechałem samochodem z Londynu i w tym miejscu, gdzie szosa zbliża się najwięcej do więzienia, spotkałem jakiegoś człowieka... Czy pan wszystko rozumie?... Tak, jestem szoferem... syndyka doktora Gregory z Garland Green... Więc ujrzałem przy drodze jakiegoś człowieka. Miał na sobie sportową czapkę i szary płaszcz, a pod tym płaszczem spostrzegłem strój więzienny... Rozumie pan, co mówię?... Pomyślałem sobie, że pewno wam drapnął... Co?... Dobrze, mogę...

Piękna pani nie słuchała reszty. Osunęła się bezwładnie na najbliższe krzesło i zaczęła krzyczeć.

Boże! Jakżeż ona krzyczała!

(D. c. n.).